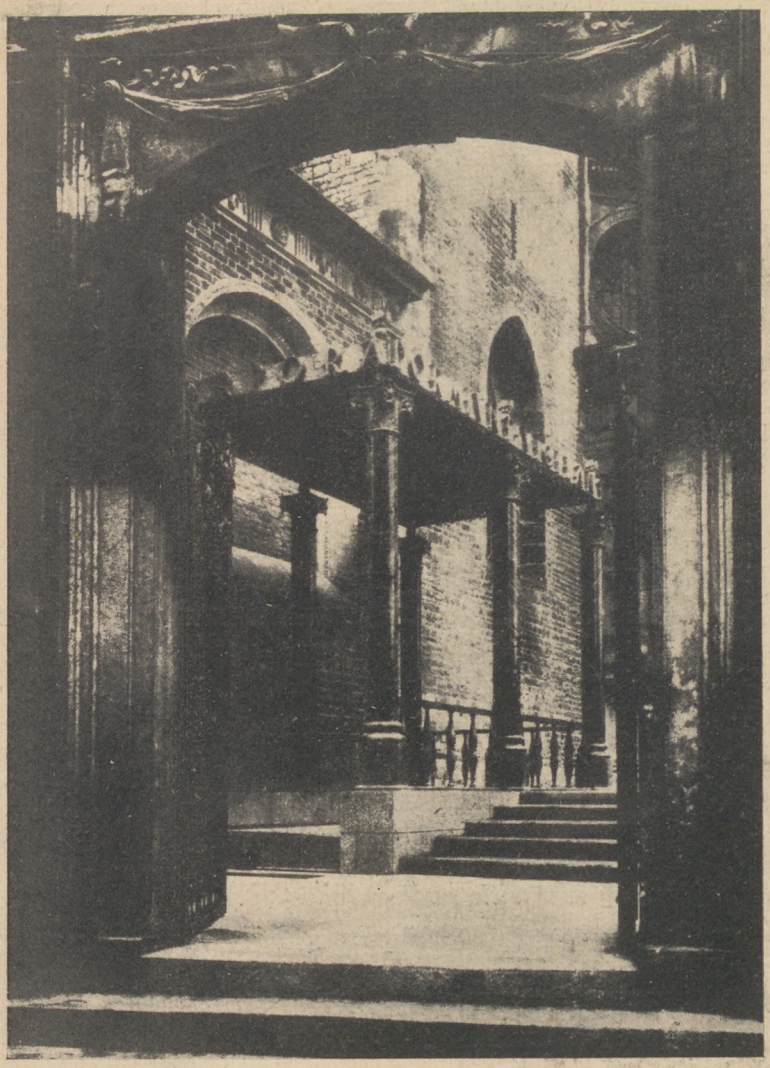

WEJŚCIE DO KRYPTY POD WIEŻĄ SREBRNYCH DZWONÓW NA WAWELU

ROK PIĘTNASTY
34 NUMER
12 MAJA 1938
TYGODNIK

ISKRY

GAZETKA

Z KRAJU

■ W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO 3 maja w Warszawie oprócz defilady wojskowej odbyły się pokazy sprawności wojska różnych gatunków broni: od piechoty do lotnictwa.

■ PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ odbył objazd Centralnego Okręgu Przemysłowego, gdzie zwiedził urządzenia elektryfikacyjne i gazyfikacyjne, roboty regulacyjne przy obwałowaniu Wisły, nowobudujące się fabryki i wytwórnie oraz kolonie robotnicze i urzędnicze powstające przy nowych fabrykach i t. d.

■ NOWY PORT WŁADYSŁAWOWO na Helu, uroczyście poświęcony 3 maja, nazwany tak dla upamiętnienia założonej tam w 1635 r. przez króla Władysława IV warowni, zbudowany został kosztem 3.200.000 złotych. Budowa trwała dwa lata, a prace przygotowawcze były już rozpoczęte przed 10 laty. Posiada dwie tamy długości 770 m i 320 m, które osłaniają 14 ha powierzchni wody. Głębokość morza sięga tu do 10 metrów.

■ MIEJSCE POD ŚWIĄTYNIĘ OPATRZNOŚCI w stolicy, votum narodowe za odzyskanie niepodległości, zostało ostatecznie już obrane w dzielnicy Marszałka Piłsudskiego. 20 sierpnia, w siedemnastą rocznicę uchwały sejmowej o votum narodowym, nastąpi położenie kamienia węgielnego pod tę świątynię.

■ W „DZIEŃ MATKI" 8.V w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo, defilada, śpiewy. Defiladę dzieci przyjmowała pani Marszałkowa Piłsudska.

■ ARCYBISKUP WARSZAWSKI, ks. kardynał Kakowski, obchodził 25-lecie rządów archidiecezją warszawską.

■ BLISKO 700 DZIECI Z POLESIE odwiedziło Poznań,

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
w 1934 r.
na rok przed śmiercią

12—15 MAJ

Czarną wstęgą się przeplótł majowy dzień.
Na bzy rozkwitłe padł cień...
Na radość promienną życia — położył się nagły [mrok.
Przyszło nieszczęście. Stąpało wolno. Krok w krok.

Serca, kurczące się z bólu, drżące ręce,
Wargi mocno, mocno w nagłej zaciśnięte męce —
I oczy, przelękłe, zwrócone tam, w tamtą stronę,
Skąd padła wieść, że już wszystko, już wszystko [stracone!

Lęk, przerażenie, trwoga,
Pustka nagła, straszliwa,
Ziejąca milczeniem, głucha,
I nic — tylko przed oczyma czarna, pusta droga,
Po której trzeba teraz iść
Bez Niego...
Z krza rozkwitniętego
Zerwany, zdeptany liść...

Porwane ogniwa
Pracy, nadziei, wiary —
Zupełny upadek ducha.

. . . . . .

Ale kiedy szła potem ulicami miasta,
W głuchym tupocie nóg, w najgłębszym milczeniu,
Ta, co nagle nad drzewa, nad niebo wyrasta,
W śmiertelnej swej powadze potężna i dumna,
Wielka w swym majestacie — prosta, zwykła
[Trumna —
Te wszystkie przerażone serca,
Te wszystkie wylękłe oczy —
W jeden się zwarły splot,
W jednym stopiły spojrzeniu,
Co je siłą tajemną jednoczy.
Twarda, jak stal, męskie, w milczącej przysiędze,
Na Trumnie kładąc wzrok, niby na Świętej Księdze
Dłoń — mówiły tym milczeniem bezsłownym: że
[zawsze,
Choćby trudy ciążyły na barkach najkrwawsze,
Po tej samej, tej samej drodze, pełnej cierni,
Oni, ci pozostali, ci oto — Maja klęską
Uderzeni nagle, jak obuchem —
Iść będą razem, Jego zjednoczeni duchem,
Za Jego wolą zwycięską —
Wytrwali, czyści i wierni.

Helena Duninówna.

GROBOWIEC W WILNIE NA ROSSIE

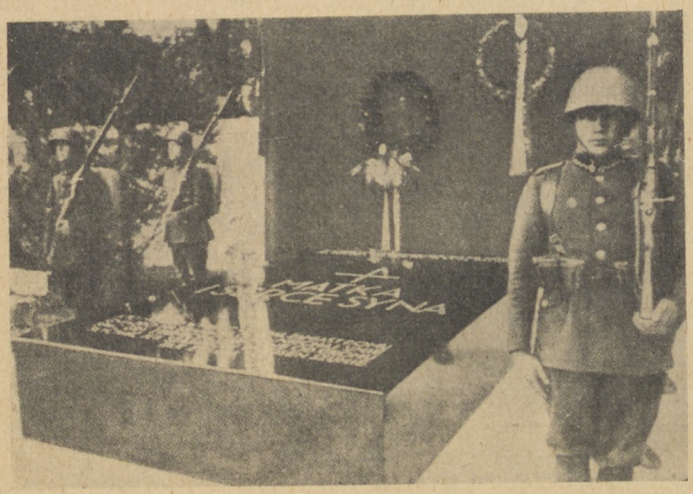

przyjmowane przez dzieci poznańskie. Dzieci poleskie ofiarowały 3 maja przedstawicielom wojska w Poznaniu karabin maszynowy zakupiony ze składek dzieci i nauczycielstwa pow. pińskiego.

■ ZAMEK W ZBARAŻU powstaje z gruzów staraniem Związku Oficerów Rezerwy, którzy już zebrali na cele odbudowy zamku 42.000 złotych.

■ KOPIEC KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO usypali mieszkańcy wsi Zawady-Majówka w pow. siedleckim. Kopiec ma 13 metrów wysokości.

■ POLSKI BIAŁY KRZYŻ, którego celem jest opieka moralna nad żołnierzem, dostarczanie mu nauki i rozrywki, obchodził swój tydzień propagandowy. Rozpoczęło tydzień przemówienie przez radio Ministra Oświaty.

■ ODBYŁY SIĘ PIERWSZE SKOKI ze spadochronem absolwentek kursu pielęgniarek Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie 8.V. Skakało 9 absolwentek z wysokości 700 metrów. Pielęgniarki te będą używane do niesienia pomocy tam, gdzie odcięta będzie komunikacja skutkiem np. powodzi lub działań wojennych.

■ PARKI I OGRODY MIEJSKIE w Warszawie zajmowały dotąd 315 ha powierzchni. W tym roku przybędzie jeszcze 80 ha nowych parków. Razem będzie stolica miała 17 parków i ogrodów miejskich.

■ 34.534.000 MIESZKAŃCÓW liczyła Polska 1 stycznia r. bieżącego.

■ ULGOWE PRZEJAZDY NIEDZIELNE przy zakupnie biletu powrotnego wprowadzone zostały ze zniżką 33% do szeregu podmiejskich stacji koło Warszawy w czasie od 1 maja do 30 września.

■ NA JASNEJ GÓRZE W CZĘSTOCHOWIE odbył się kongres salezjański z całej Polski dla uczczenia 50-lecia śmierci św. Jana Bosko, założyciela zakładów salezjańskich, wielkiego przyjaciela młodzieży i apostoła nowych czasów.

Pomnik zwycięstwa na polu bitwy pod Czarkową

POLSKA A OBCY

Układy z Litwą

ENERGICZNE WYSTĄPIENIE Rządu Polskiego w marcu wobec Litwy przyniosło owoc na razie skromny, który jednak pomyślnie się rozwija.

Rząd nasz wybrał dla tego wystąpienia bardzo trafną chwilę. Po zaborze Austrii można było się spodziewać, że Niemcy przez czas dłuższy będą zajęte obroną zaboru na zachodzie.

Sprobowali oni wprawdzie nastraszyć Litwę gromadząc tuż nad granicą litewską 10 tysięcy swoich szturmowców, co było pogróżką, że mogliby wykonać zamach na Kłajpedę. Nie wykonali go wszakże, bo mają dosyć kłopotu z Austrią i Czechami, oraz muszą się liczyć z naprężeniem, jakie z tego powodu zapanowało między Niemcami a mocarstwami zachodnimi. Za to skłonili w Kłajpedzie miejscowa ludność niemiecka, ażeby się u rządu litewskiego upomniała o swoje prawa narodowe, podobnie jak Niemcy czescy wobec rządu czeskiego. Ta ludność, zachęcona z Berlina i popierana przez dzienniki niemieckie, zażądała więc, ażeby na obszarze

DZIŚ I 24 LATA TEMU

Szkoła — pomnik na polu walki

W DNIACH wrześniowych dwadzieścia cztery lata temu, w 1914 roku, nad Nidą i Wisłą, pod Nowym Korczynem, Opatowem i Czarkową wrzała walka. Był tam Komendant Józef Piłsudski ze swymi 5 batalionami strzelców. Przyszedł tutaj po potyczkach w Kielcach, pod Brzegami, po marszu na Tumlin, powtórnym zajęciu Kielc (gdzie było „królestwo legionistów") i odwrocie stamtąd przez Chmielnik, Szydłów, Pacanów i Szczucin na prawy brzeg Wisły.

Komendant był niepocieszony: z powodu ogólnej sytuacji wojskowej należało wycofać się z Królestwa. Przypominały się tragiczne dzieje żołnierzy opuszczających granice ojczyzny w 1831 i w 1863 r.: było to wtedy równoznaczne ze złożeniem broni. Teraz wprawdzie przez czyn 6 sierpnia przerwane były granice kordonowe: na prawym i na lewym brzegu Wisły była ta sama Polska, o którą walczono. Dla podniesienia jednak ducha żołnierza konieczna była zwycięska bitwa, stoczona jeszcze na lewym brzegu Wisły. Krwawa sposobność nadarzyła się wkrótce. Oddziały polskie otrzymały polecenie obrony brzegów wiślanych, gdyż armia austriacka, pobita pod Kraśnikiem przez Moskali, znajdowała się w panicznym odwrocie.

Dnia 16 września bataliony zajęły wyznaczone posterunki w Borusowej, pod N. Korczynem, Bolesławiem i Opatowcem. Walki rozpoczęły się od 17 września po przeprawieniu się w nocy przez Wisłę i Nidę. Walczono na wszystkich odcinkach. Płonęły Winiary, Szczytniki, Czarkowa. Z plutonu podporucznika Młota - Fijałkowskiego zasypywanego w ciągu kilku godzin ogniem z karabinów maszynowych i artylerii, po atakach na bagnety, pozostało z 40 ludzi tylko — oprócz dowódcy — 11 z resztą amunicji, koło 50 naboi *). Ale oddziałek ten swą niezłomną wytrwałością i odwagą doprowadził „wreszcie przeciwnika do opuszczenia pola walki" (słowa mjr. Lipińskiego). Batalion Wyrwy przez 5 godzin bronił się atakowany przez wiele liczniejszego wroga. Okazał wtedy żołnierz legionowy, według słów sprawozdawcy mjr. Lipińskiego, bezcenne swe wartości: „wolę zwycięską, twardy upór, nieustraszone męstwo, inicjatywę i rzutkość".

Po walkach przybyło wiele grobów na cmentarzach w Gręboszowie, Starym Korczynie i Wiślicy: pochowano tam poległych na polach pińczowskich, pod Czarkową, Szczytnikami... zostały krzyże na mogiłach, wspomnienia w pismach, westchnienia...

...Ale ludność nie zapomniała tej kilkudniowej, bohaterskiej walki. Sama zresztą brała w niej udział: włościanin Ryczek z Kraśniowa, przewoźnik, pomagał legionistom przy przeprawie przez rzekę, Kacperek z Ksan, zasłużona włościanka Ciurlikowa ze Starego Korczyna i inni też pomagali wojsku polskiemu. To też w 14 lat później, w 1928 roku na tym pobojowisku wzniesiono pomnik Zwycięstwa pod Czarkową: Orzeł z podniesionymi skrzydłami przypomina bohaterskie boje walczących o lepsze jutro. Przy poświęceniu fundamentów byli obecni: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ks. Biskup Bandurski, Minister Spraw Wewnętrznych Gen. Dr. Sławoj-Składkowski, Pułk. Młot i wielu dostojników państwowych, oraz rzesza około 30.000 włościan

*) 19 poległych, 7 rannych, 2 wysłano z poleceniami przed rozpoczęciem walki.

Rocznica 12 Maja

NA BIAŁYM pałacu, tam na Belwederze,
na warcie stanęli milczący żołnierze,
i ludzie na schodach składają tam wieńce,
ku oknom zamarłym wzrok wznosząc w udręce:
— Tu umarł Marszałek, tutaj, w Belwederze,
gdzie stoją na warcie milczący żołnierze...

A wewnątrz kaplica w półmroku tonąca,
wstęgami i kwieciem zasłana, ściszona,
pod kirem w wazonach lampa gorejąca,
sztandary walk dawnych zwieńczyły wezgłowie...
tu Ciało żegnali ostatni Druhowie,
tu boleść przypadła przy trumnie łkająca,
pod kirem w wazonach — lampa wpółgasnąca...

Kaplica żałoby w półzmroku tonąca,
wspomnieniem i żalem zasłana... ściszona...

B. St. Kossuthówna.

---

z bliższych i dalszych okolic. Wzniesiono też drugi pomnik dla uczczenia tych dni bohaterskich zmagań: to szkoła-pomnik imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego na polu bitwy.

Dzielny i energiczny przewodniczący Komitetu Budowy Szkoły, dr. Józef Bellert, inicjator całej akcji, uczestnik bojów legionowych, wraz z zapobiegliwym Komitetem, w skład którego wchodzą przedstawiciele miejscowej ludności z ks. Stefanem Oparą ze Starego Korczyna, kierownikiem szkoły p. J. Łukaszem, starostą dr. Winiarzem na czele oraz Koła Pułkowe Legionów, zdołali w ciągu kilku lat wznieść szkołę-pomnik, ogromny gmach obliczony nie tylko na potrzeby 1.000 dziatwy szkolnej, lecz również dla użytku wiejskich organizacyj oświatowo-kulturalnych; nadto gmach ten jest przystosowany również do ześrodkowania w nim akcji ratowniczej i sanitarnej dla całej okolicy.

Budowa szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego na polu bitwy pod Czarkową w Korczyniu Starym. (W dniu 23.IX.1934)

kłajpedzkim (który według pokoju wersalskiego miał być niepodległy, lecz został przez Litwę zajęty w r. 1923) został zniesiony stan wojenny i przywrócony samorząd, ażeby rząd miejscowy był powoływany z niemieckiej większości miejscowego sejmiku, ażeby policję litewską zastąpiono przez miejscową, niemiecką; nade wszystko zaś, ażeby wolno było utworzyć partię hitlerowską, agitować za hitleryzmem i wywieszać chorągwie z hitlerowskim godłem swastyki. Gdyby Niemcy to w Kłajpedzie osiągnęli, niedługo ten ważny port przy ujściu Niemna więcej byłby rządzony z Berlina, niźli z Kowna i przy pierwszej okazji zostałby do Niemiec przyłączony.

Rząd litewski rzeczywiście się tej pogróżki uląkł, ale z odwrotnym skutkiem, niż Niemcy się spodziewali. Rząd litewski pomyślał sobie, że Kłajpedę rzeczywiście może łatwo utracić, ale też może ją zachować, jeśli się zbliży do Polski, a przez nią do tych mocarstw zachodnich, które mimo zaboru Austrii osłaniają przed niebezpieczeństwem niemieckim Czechosłowację. Nie ustępując więc Niemcom na razie w Kłajpedzie, rząd litewski okazuje za to przychylność dla porozumienia z Polską.

Wkrótce po ustanowieniu poselstw polskiego w Kownie i litewskiego w Warszawie, nasz minister spraw zagranicznych, Józef Beck i premier litewski, ksiądz Mironas,, wymienili przemówienia w duchu pojednawczym. Środki komunikacyjne dla obu poselstw już zostały zapewnione. Obecnie obradują dwie komisje, litewsko-polskie, jedna w Warszawie, druga w Kownie, których zadaniem jest otwarcie komunikacji kolejowej, pocztowej, telegraficznej i wodnej między obu krajami także dla ogółu obywateli. Mają być uruchomione pociągi na trzech liniach

Szkoła powszechna im. Marszałka Piłsudskiego na polu bitwy pod Czarkową — w chwili obecnej

kolejowych, projektuje się nawet budowę linii nowej. Układy toczą się także o spław drzewa z lasów polskich Niemnem do portu w Kłajpedzie, co by przyniosło ogromną ulgę gospodarczą Wileńszczyźnie. Postanowiono utworzyć, oprócz poselstw, dwa konsulaty polskie na Litwie i dwa litewskie w Polsce. Prawdopodobnie zostanie zawarty traktat handlowy. Także społeczeństwo polskie i litewskie zaczynają dążyć do wzajemnego zbliżenia się. Przyjeżdżają już do nas dziennikarze litewscy. Koła gospodarcze myślą o nawiązaniu handlu litewsko - polskiego. W tym celu zarząd Targów Poznańskich zaprosił kupców litewskich z Kowna, którzy też istotnie do Poznania przybyli. A nasz poseł w Kownie nawiązuje stosunki z miejscowymi, dotąd uciskanymi, Polakami i zapewne będzie mógł ulżyć ich doli. *A. P.*

◆ POLSKA WYPRAWA LOTNICZA DO RUMUNII na 8 maja składała się z 16 samolotów i 3 szybowców. Wyprawa oprócz Bukaresztu odwiedziła w locie okrężnym także inne miasta Rumunii.

◆ RZĄD SZWEDZKI ZAPROSIŁ ministra Becka, by przybył do Sztokholmu na narady w końcu maja.

KALENDARZ ISKIER
na rok 1938
musi mieć
każdy.
Wyślij zaraz
3 zł. 80 gr.
do Administracji Iskier.
za trzy dni już
będziesz posiadaczem
Kalendarza Iskier
1938 r.

Członkowie Komitetu mogliby po cegłach budynku odczytać mozolną drogę, którą szła budowa. Ludność przez pamięć przeszłości, dla uczczenia walk o Niepodległość, toczonych na tamtejszych polach pod komendą Józefa Piłsudskiego, składała dobrowolne ofiary. Ale była to nieznaczna część potrzebnych sum. Komitet podjął długie, uciążliwe starania, aby zdobyć fundusze. Ciekawe jest przejrzeć ważniejsze pozycje: Ministerstwo Spraw Wojskowych ofiarowało stare „żelastwo" z rozburzonej twierdzy w Brześciu i z okopów rosyjskich, wartości 25.255 zł, Ministerstwo Rolnictwa — Dyrekcja Lasów Państwowych — dało budulec wartości przeszło 1.700 zł, Premier Składowski, żywo interesujący się budową, jej opiekun duchowy, dał 10.000 zł, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego — 20 tys., P. Minister Kościałkowski — 20 tys., Fundusz Pracy — 43.500 zł., Zarząd Ubezpieczeń Społecznych — 25 tys., Bank Gospodarstwa Krajowego — 5 tys., Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych — 4 tys., Ministerstwo Opieki Społecznej, Departament Zdrowia — 2 tys., Bank Polski i P. K. O.— po 1.000 zł., Prezydent m. Warszawy p. Stefan Starzyński — 1.000 zł. na instalacje elektryczne. Oprócz tego cement, gwoździe, ropę naftową ofiarowały fabryki i instytucje społeczne. Niemałą pozycję stanowiła bezpłatna robocizna dawana przez okolicznych mieszkańców. Spieszono z pomocą chętnie, niemal na wyścigi; ochotnicy przychodzili często po skończonej swej robocie i budowali dalej mury; dawano konie i podwody nawet z dalszych okolic. Wartość tych świadczeń w naturze oblicza Komitet na 44.221 złotych.

Skrzętną pracą, przy rozumnym, przewidującym i odpowiedzialnym użytkowaniu otrzymanych sum, wzniesiono gmach wartości obecnie około 200.000 zł, założono sad o 350 drzewkach owocowych, wywiercono studnię artezyjską, zakłada się obecnie oświetlenie elektryczne i montuje urządzenia higieniczne (wanny, natryski, łaźnie).

Ten gmach szkolny, wzniesiony na pobojowisku walk o Niepodległość z 1914 roku, jest nie tylko pomnikiem chwil pełnych bohaterskiej chwały: jest zarazem dowodem jak wiele może zdziałać silna wola i niezłomna wytrwałość jednostek oraz wiara we własne siły. Każdą cegłę w tym gmachu kładły ofiarne dłonie. Umiejętne podjęcie tych prac przez Komitet skupiło wokół tej szkoły tak wiele dobrej woli, celowego wysiłku, troskliwej myśli, że szkoła na polu bitwy pod Czarkową staje się dla nas jeszcze cenniejszym żywym pomnikiem: pomnikiem dobrej woli i rozumnej ofiarności.

B. St. Kossuthówna.

Z BILETEM TURYSTYCZNYM W NIEZNANE

Obrazki z wędrówki krajoznawczej 9.

W Grodnie

Do Grodna przybyłem przed wieczorem. Postanowiłem przenocować tu, aby następnego dnia wczesnym pociągiem jechać dalej. Dojazd do Grodna przez most na Niemnie otwiera tak ładne widoki na miasto, że wszyscy prawie pasażerowie rzucają się do okien wagonów, aby popatrzeć na malowniczo rozłożone na wysokim brzegu rzeki miasto.

Odwiedzałem je już wiele razy, mimo to jednak witam zawsze z radością i zwiedzam z jednakową przyjemnością „od początku". Duch Elizy Orzeszkowej, która tu żyła i tworzyła swe piękne książki, nadaje Grodnu piętno ośrodka kultury polskiej, promieniującego na Kresy. Idąc z dworca kolejowego do miasta, przechodzimy obok domu, w którym wiele lat mieszkała.

Aby pozbyć się plecaka, skręciłem na prawo w zaciszną ulicę Akademicką, gdzie znajduje się gimnazjum, mieszczące dobrze urządzone i czysto utrzymane schronisko turystyczne. Poszedłem później wolnym krokiem na rynek.

Położenie Grodna na górzystym terenie, pełnym niespodzianek w postaci głębokich dolin i urwisk, nadaje mu cechy romantyczne, do czego przyczyniają się również mury zabytkowych budowli i domki w uliczkach bocznych, tonące w zieleni ogrodów. Gdy w wędrówce przez miasto wyjdzie się na urwisty brzeg Niemna, wrażeni to pogłębia się na widok murów Zamku dominującego nad Niemnem i całej wogóle panoramy miasta, którego mury przetykane są gęsto zielenią. Tego romantycznego piękna nie mogą odebrać Grodnu wyboiste bruki, brudne sklepiki i zaśmiecone targowisko śródmieścia.

Mało jest miast w Polsce, które mogłyby jak Grodno, dać turyście tyle na przemian podniosłych i sielankowych nastrojów podczas samotnych spacerów po jego uliczkach i zacisznych zaułkach, nad brzegami Niemna i nad doliną wijącej się przez miasto rzeczki Horodniczanki. Patrząc na zaciszne „osobniaki" i ich piękne położenie na wzgórzach i stokach, otrzymuje się wrażenie, że mieszkańcy ich są szczęśliwsi od ludności wielkich i hałaśliwych miast, zamurowanej w ciasnych podwórkach kamienic.

Późnym wieczorem powracałem wolnym krokiem do schroniska w podniosłym nastroju, obiecując sobie odwiedzać Grodno przy każdej sposobności. Na pożegnanie wstąpiłem jeszcze do parku miejskiego, aby rzucić okiem na granitowy pomnik Orzeszkowej.

Kraina jezior i lasów

Pomiędzy Grodnem i Suwałkami przez dość odludne i mocno zalesione obszary Suwalszczyzny kursują tylko dwa pociągi: jeden odchodzi wczesnym rankiem, a drugi późnym wieczorem. Wybrałem oczywiście ten wczesny, aby po drodze do Augustowa przyjrzeć się krainie jezior i lasów. W przyrodzie tej części naszego kraju widać tchnienie północy. Mało jest drzew liściastych, mało pól uprawnych, a dużo bagien i jeziorek polodowcowych.

Ze stacji w Augustowie trzeba przemaszerować do miasta około trzech kilometrów przez las. Gdyby nie jeziora, w pobliżu których powstał Augustów, byłaby to dziura, zawdzięczająca swą racje bytu jedynie przemysłowi leśnemu, a mianowicie licznym tartakom. Dopiero rozwój sportów

U OBCYCH

Hitler w Rzymie

NIEWIELE PONAD pół roku temu, wczesną jesienią, odwiedził Mussolini w Berlinie swego niemieckiego kolegę-dyktatora. Wielkie się z tego powodu odbywały uroczystości, wspaniałe przeglądy wojsk, niebywały zapał okazywały wobec gościa rzesze ludu niemieckiego. „Oś rzymsko - berlińska", czyli przymierze faszystowskich Włoch z hitlerowskimi Niemcami, znajdowała się wtedy u szczytu swej potęgi. Rozszerzona w antykomunistyczny sojusz z Japonią, liczyła wtedy „oś", że albo Japonia szybko powali Chiny i zada przez to ciężki cios w Azji mocarstwom zachodnio-europejskim, albo wciągnie Moskwę do wojny na Dalekim Wschodzie i przez to ułatwi Niemcom uderzenie przeciw Rosji od strony Europy. Włochy liczyły na Hiszpanię jako na zapłatę za swoje usługi.

W Berlinie na jesieni umówił się Hitler z Mussolinim, że go wiosną będzie rewizytował w Rzymie. Wypadło teraz tego przyrzeczenia dotrzymać. Po wspaniałym przyjęciu berlińskim urządzono niemniej wspaniałe przyjęcie w Rzymie. Hitler przybył w licznym orszaku swoich najwybitniejszych ministrów, oprócz Goeringa, który pozostał jako zastępca władzy w Berlinie. Sam król włoski i Mussolini powitali na dworcu kolejowym dyktatora Niemiec. Ponieważ przyjazd nastąpił wieczorem, więc główne ulice i gmachy rzymskie, były wspaniale iluminowane. Kanclerz Hitler zamieszkał w pałacu królewskim, jako gość króla Wiktora Emanuela III. Ucztom, uroczystościom, przeglądom wojsk lądowych w Rzymie, floty wojennej w Neapolu i floty powietrznej pod Rzymem, obchodom, tańcom, śpiewom ludu włoskiego na cześć gościa nie było końca.

Ledwie starczyło przy tym wszystkim obu dyktatorom czasu na rozmowy polityczne. Odbyli je wprawdzie, ale z wy-

nikiem zgoła odmiennym niźli na jesieni. Wtedy „oś rzymsko-berlińska“ była, zgodna i wojownicza, a teraz jest na odwrót. Stała się bowiem rzecz niezmiernie ważna, która głęboko zmieniła całe położenie międzynarodowe. Zabór Austrii złamał oś rzymsko - berlińską. Włochy poczuły się ciężko zagrożone ze strony Niemiec i na gwałt poczęły szukać obronnego zbliżenia z Anglią i Francją. Układ z Anglią już zawarły, układ z Francją zawrą w najbliższym czasie. Wszystkie trzy mocarstwa zachodnio europejskie jednoczą swe wysiłki, ażeby powstrzymać Niemcy od dalszego rozszerzenia swego wpływu na inne państwa naddunajskie i bałkańskie. A Niemcy właśnie do tego dążą. Chciałyby uzależnić od siebie naprzód Czechosłowację i Węgry, potem Rumunię i Bułgarię, w końcu nawet Turcję. Dzienniki zagraniczne donosiły, że Hitler nosił się z zamiarem zamianowania posłem niemieckim w Turcji tego samego dyplomaty, który dotąd posłował w Wiedniu i skutecznie przygotował przyłączenie Austrii do Niemiec.

Podobno więc dyktator niemiecki podczas swoich odwiedzin w Rzymie usiłował namówić Mussoliniego, ażeby tę politykę niemiecką poparł, bo Niemcy z Włochami wspólnym wysiłkiem mogłyby wyprzeć Anglię i Francję z ich posiadłości na Bliskim Wschodzie i podzielić się nimi. Jednak po układzie Włoch z Anglią jest to propozycja spóźniona i nikt nie wierzy, ażeby ją Mussolini przyjął. Zanadto on się teraz Niemiec obawia. Dla tejże przyczyny Mussolini zapewne nie poprze niemieckich dążeń do uzależnienia Czech, lecz będzie raczej pomagał Anglii i Francji w ich pośrednictwie między Niemcami i Czechosłowacją.

Anglia zaś i Francja, na zjeździe ministrów w Londynie, zawarły między sobą nowy układ o ścisłym współdziałaniu wojskowym w razie wojny. Wzmocnione przez to przymierze przeciwko Niemcom, nie obawiając się przeszkód ze strony

wodnych wsławił Augustów na całą Polskę. Krocząc przez miasto, tak ubogie pod każdym względem w porównaniu z Grodnem, doszedłem do znanego mi oddawna schroniska w drewnianym budynku przystani wioślarskiej, wybudowanej nad kanałem w pobliżu jeziora Necko. Korzystałem zeń podczas poprzednich wędrówek nie w roli kajakowca, lecz „człowieka z plecakiem“, lubiącego błądzić po okolicznych lasach.

Pierwsze próby na kajaku

Tym razem postanowiłem przeistoczyć się w kajakowca, pomimo, że czułem zawsze niechęć do tego więzienia dla nóg, jakim jest każda łódka. Bez przygotowania się do nowych dla mnie wrażeń władowałem się w podkutych butach i z ciężkim plecakiem do wynajętego za „psie pieniądze“ kajaka i popłynąłem śmiało, wiosłując z taką energią, że aż wiosła gięły się jak gęsie pióra na falach jeziora Necko. Fala była dość duża, więc mój kajak chybotał się na boki i podskakiwał w kierunku podłużnym. Byłby się zapewne wywrócił, gdyby nie energiczna praca wioseł, prąca go ciągle naprzód. Starałem się zresztą ustawiać kajak dziobem przeciw falom. Gdy wiatr ucichł i fale opadły, rozglądałem się ciekawie po lasach, obramowywujących ze wszystkich stron jezioro. Stopniowo poczęła mnie ogarniać rozkosz, wynikająca z bujania na chyżej łódeczce pomiędzy lazurem rozsłonecznionego nieba i dnem jeziora.....

Zasmakowawszy w kajaku sięgnąłem po mapkę jezior Augustowskich, aby ustalić kierunek wycieczki. Gdy się dopłynie do końca jeziora Necko, zaczyna wabić czarująca perspektywa wodno-leśna wąskiego jeziora Rozpuda. Więcej jednak nęci podróż po wielkim jeziorze Krechowieckim (dawniej Białym), tam więc skierowałem się płynąc wąskim kanałem, łączącym go z jeziorem Necko. Czując się pewniej na gładkiej powierzchni wodnej w kanale, odwróciłem się ciekawie w tył, aby zobaczyć, jak też wygląda z tego punktu Necko. Piękna jego perspektywa odwróciła mi się dziwacznie w oczach i, zanim zdołałem krzyknąć, grzebałem się już w wodzie wraz z całym mym dobytkiem...

Na szczęście, do brzegu nie było daleko, więc pomimo, ciężkich butów piechura wyciągnąłem swe „ciało i dobytek“ z wody własnymi siłami na brzeg. — Po tym chrzcie świeżo upieczonego kajakowca, zrozumiałem, że najlepszym strojem dla wioślarza są majtki kąpielowe, a plecak najlepiej zostawiać w schronisku. Rzecz szczególna, że ta chłodna kąpiel w ubraniu nie ostudziła, lecz przeciwnie rozpaliła jeszcze silniej mój zapał do nowego dla mnie rodzaju turystyki. Postanowiłem popłynąć przez jezioro Krechowieckie, Studzienniczne i Kanał Augustowski aż do jeziora Serwy, gdzie można przenocować w schronisku. Wobec tak dalekiej podróży nie było czasu na suszenie odzieży, ruszyłem więc natychmiast w drogę.

Z jeziora do jeziora

Chłodny wietrzyk chłodził przyjemnie rozgrzewające się od pracy rąk nagie ciało, więc wiosłowanie było pracą zupełnie nie męczącą. Żeglowałem środkiem jeziora, aby płynąć drogą najkrótszą i widzieć jednakowo oba brzegi, tak pięknie zalesione i pełne zacisznych zatok i półwysep. Po prawej stronie minąłem okazałe zabudowania Yacht Clubu, którego żaglówki, jak białe motyle, usadowiły się tu i owdzie na jeziorze. Ukazał się następnie po tejże stronie wysoki komin tartaku, a jeszcze później jakaś wioska. Miałem wielką ochotę szperać z kajakiem po tajemniczych zakątkach brzegów jeziora, lecz słońce przewalające się nieubła-

Na jeziorach suwalsko augustowskich

ganie po nieboskłonie przypominało, że Serwy są jeszcze daleko, więc naciskałem silniej na wiosła.

Zacni ludzie umieścili na słupie wielką, białą tarczę w miejscu, gdzie znajduje się kanał przepływowy łączący jezioro Krechowieckie ze Studziennicznym, więc nie traci się czasu na odszukiwanie go w zaroślach nabrzeżnych. Przemykanie się na lekkim kajaku po przezroczystych wodach wąskiego kanału wśród zwisających ku niej gałązek zarośli wprowadza kajakowca w świat bajki o zaczarowanym życiu roślin i zwierzątek wodnych.

Kajak sunie cichutko po kryształowej toni pod dachem z zieleni, rozsuwając swym dziobem liście i kwiaty nenufarów. Słodką cisze przerywa jedynie plusk srebrnej rybki wyskakującej swawolnie ponad powierzchnię wody lub nagłe zatrzepotanie skrzydeł ptaka wodnego w trzcinach. Leżąc na wznak w łódce człowiek rozpływa się w tej słodkiej ciszy i rozkosznym nastroju, jaki dają splecione ze sobą w bratnim uścisku dwa żywioły: roślinność i woda.

Jezioro Studzienniczne jest mniejsze, ale oprawa leśna i szereg tajemniczych wysepek czyni je piękniejszym od Krechowieckiego. Po prawej stronie widać wioskę i kościołek na wyspie, połączonej z brzegiem wąskim przesmykiem. Kościołek ten to słynne miejsce odpustowe. Jest tu tak pięknie, że z niechęcią wita się koniec jeziora z białą tarczą wskazującą początek kanału Augustowskiego z jego śluzami. Śluzy te są utrapieniem kajakowca: gdy są zajęte przez tratwy drzewa spławianego po kanale, to trzeba wciągać kajak na jedną z tratew i wraz z nią odbywać ceremoniał przejazdu przez śluzę. Jeżeli zaś śluza jest wolna, to trzeba płacić za przejazd, a wtedy dla nędznego kajaka wpuszczają do komory śluzowej olbrzymią masę wody, aby go podnieść na wyższy poziom, lub odwrotnie — opuszczają go wraz z masą wody na niższy poziom.

Na kanale Augustowskim

Chcąc uniknąć tych przydługich ceremoniałów, najlepiej jest przenieść na plecach swój kajak po lądzie na drugą stronę śluzy. Gdy jest zbyt ciężki, można poprosić jaką

Włoch, właśnie podczas rzymskich odwiedzin Hitlera złożyły w Berlinie i Pradze Czeskiej noty dyplomatyczne, wzywając do pokojowej ugody Niemiec i Czech w sprawie Niemców w Czechach. Ma to na celu odebrać Niemcom powód do napaści na Czechosłowację. Jeśli się Niemcy na to zgodzą, to może jeszcze zostaną dopuszczone do porozumienia ogólno - europejskiego i otrzymają jakieś tereny gospodarcze albo i kolonialne. Ale tylko pod warunkiem poszanowania niepodległości Czech, Węgier i Polski.

A. P.

▲ PARYŻ UROCZYŚCIE OBCHODZIŁ 8.V święto Joanny d'Arc. Przed pomnikiem złożył hołd premier Daladier i członkowie rządu, odbyła się defilada oddziałów wojskowych, a po części oficjalnej odbyła się defilada 150 tysięcy członków rozwiązanego przez poprzednie rządy „Krzyża Ognistego" płk. de la Rocque.

▲ NA PRZYJĘCIE ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ przygotowane są w Paryżu wspaniałe apartamenty w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Umeblowane one będą stylowymi meblami z muzeów francuskich. Koszta urządzeń i odnowienia apartamentów dotąd już wyniosły 8 milionów franków (około 2 milionów złotych).

▲ PREZYDENTEM IRLANDII (Eire) obrany został 4.5 dr. Douglas Hyde, znakomity uczony irlandzki, znawca języka i literatury celtyckiej. Jest on pierwszym prezydentem niepodległej Irlandii, nazwanej od czasu ogłosznia nowej konstytucji Eire. Anglicy pogodzili się już ostatecznie z faktem istnienia niepodległej Irlandii.

▲ WATYKAN UZNAŁ RZĄD GEN. FRANCO w Hiszpanii i papież mianował swego nuncjusza.

▲ KATOLIKÓW MAJĄ NIEMCY po połączeniu z Au-

Kanał Augustowski

strią 27 milionów, czyli 36%. W Austrii jest 6 milionów katolików, 260.000 protestantów i 350.000 żydów.

▲ NIEMCY WYCOFAŁY się z udziału w wystawie światowej w Nowym Jorku w 1939 roku. Jako powód podały brak walut zagranicznych. Przypuszczają jednak dzienniki amerykańskie, że jest to odwet za odmowę rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie udzielenia Niemcom helu dla sterowców.

▲ W GRECJI WYKRYTO wielki spisek komunistyczny, aresztowano kilkadziesiąt osób, skonfiskowano wiele wydawnictw rewolucyjnych.

▲ ULEGŁ KATASTROFIE SAMOLOT WŁOSKI, wracający 30.IV z Tirany do Rzymu z 18 pasażerami po uroczystościach weselnych króla albańskiego Zogu. Samolot rozbił się o wzgórze i spłonął.

▲ BUDŻET LITWY uchwalony został w wysokości 387 milionów litów (lit = około 90 gr.).

▲ DO PALESTYNY udała się nowa komisja królewska z Londynu, by opracować szczegóły podziału Palestyny.

▲ STRATY JAPOŃSKIE w wojnie z Chinami wynoszą już ponad 500.000 ludzi i 600 samolotów.

poczciwą duszę o pomoc w dźwiganiu kajaka. Jazda po kanale Augustowskim kilkukilometrowej długości daje zupełnie odrębne wrażenia. Kanał przekopany jest według linii zupełnie prostych przez wysokopienne lasy sosnowe, których korony przeglądają się, jak w zwierciadle, w spokojnej powierzchni wody. Można położyć się w kajaku i, wiosłując tylko czubkami wiosła, sunąć cichutko naprzód, podziwiając wspaniałe masztowe sosny i marząc, jak to mówią, o niebieskich migdałach... Jedynymi przeszkodami zakłócającymi nieco podróż kajakiem po kanale są tratwy spławianego drzewa, które trzeba omijać ostrożnie, aby potężne bale nie przygniotły kajaka do brzegu.

Zmrok zapadał, gdy zmęczony całodziennym wiosłowaniem dopłynąłem do strumienia, zwanego Suchą Rzeczką, którym woda przelewa się z jeziora Serwy do kanału. Długość rzeczki była niewielka, lecz trzeba było walczyć z dość wartkim prądem. Płynie ona na całej swej długości przez czarujący tunel ze zwisającej zieleni nabrzeżnych drzew i krzewów. Trudno było jednak zachwycać się nim i jednocześnie borykać z prądem. Wreszcie zziajany i ze zbolałymi ramionami dopłynąłem do jakiegoś szumiącego upustu, przy którym ukazał się człowiek. — Poprosiłem go, aby mi pomógł przenieść kajak na drugą stronę. Okazało się, że za upustem jest już jezioro Serwy. Przy wysiadaniu z kajaka wpadłem wskutek zdrętwienia nóg do wody, co jednak było korzystne, bo orzeźwiło mnie i dodało sił do dźwigania kajaka.

Nocleg

Gdy znalazłem się wraz ze swą łódeczką na wodach jeziora, było już zupełnie ciemno. Popłynąłem na oślep w kierunku wskazanym przez owego człowieka i po kilku minutach spostrzegłem po lewej stronie światełka. Był to dom wakacyjny, zajęty przez dziecięcą kolonię letnią, gdzie mieści się również schronisko turystyczne. Po wciągnięciu kajaka na brzeg, poszedłem zziębnięty, przemoczony i pół nagi, jak jakiś rozbitek, prosić o nocleg. Okazało się, że dyktatorem schroniska jest gajowy mieszkający obok. Po dość długich pertraktacjach wpuszczono mnie do pokoiku, gdzie było jakieś starożytne łóżko drewniane z siennikiem.

Nie będę opisywał żmudnej pracy rozpakowywania przemokłego plecaka i rozwieszania mokrej odzieży przy blasku latarki kieszonkowej po całym pokoju. Nadomiar złego trzeba było długo zabiegać o kawałek chleba i gorącą herbatę, bo niestety personel kolonii patrzył na mnie, jak na niepożądanego intruza, a i pan gajowy nie jest zachwycony wizytą turysty.

Gorące promienie słonecznego poranka wysuszyły szybko porozkładany na podłodze arsenał turystyczny, wyjęty z plecaka. Wesołe wrzaski dzieciarni spędzającej tu swe wakacje nie pozwoliły na dłuższe wylegiwanie się w łóżku. Po skromnym śniadaniu u gajowego zacząłem szykować się do powrotu, bo czułem, że w domu wakacyjnym w Serwach nie jestem mile widziany. Nie dziwię się temu, bo każdy kajakowiec jest w oczach spokojnych obywateli wiecznie roznegliżowanym i spalonym przez słońce dzikusem.

Powrót do Augustowa miał przebieg szybki i sprawny. W godzinach popołudniowych znalazłem się już na jeziorze Necko. Nie chcąc wracać zbyt wcześnie do schroniska, wykonałem krótką wycieczkę po jeziorze Rozpuda, połączoną z kąpielą i plażowaniem. Było tam tak zacisznie i pięknie, że dopiero o zmroku przycumowałem kajak do przystani schroniska w Augustowie.

„Maniery" schroniskowe

W licznych sypialniach schroniska zastałem już wesołe gromadki naclegowiczów. Zachowanie się młodzieży uprawiającej sport wodny było bardzo charakterystyczne. Kto nie spał, ten rozmawiał i śmiał się hałaśliwie, nie licząc się zupełnie z tym, że inni poowijani w koce leżąc na łóżkach usiłowali zasnąć... Delikatniejsze maniery towarzyskie zanikają widocznie w ludziach, żyjących przez wiele tygodni wakacyjnych na łonie natury i borykających się z jej kaprysami.

Jedna z ogorzałych panienek, która bezceremonialnie weszła do sypialni męskiej w schronisku, aby swemu towarzyszowi z kajaka pomóc w rozpakowywaniu bagażu, rzuciła okiem na mnie, po czym, wskazując mnie palcem swemu towarzyszowi, zawołała z dziecinną szczerością:

— Patrz, Lolek, jak się temu facetowi nos świeci!... — i zaczęli się śmiać oboje, nie zwracając zupełnie uwagi na to, jakie to spostrzeżenie uczyni na mnie wrażenie...

Dopiero koło godziny jedenastej w nocy legli wszyscy na swych łóżkach i ktoś litościwy zgasił światło. Rozpoczęły się jednak wkrótce inne akompaniamenty do spoczynku nocnego. Młodzi kajakowcy przeżywają dalej w marzeniach sennych rozmaite przygody, których zaznali na wodzie w ciągu dnia. Zaledwie zdołaliśmy się zdrzemnąć trochę, gdy jeden ze śpiących rozpoczął głośny niezrozumiały monolog. Po niezbyt długiej ciszy inny młody sportsman zerwał się nagle z pościeli, krzycząc przeraźliwie:

— Ratunku!... Woda na dnie!... Ach, Boże, Boże!... Trzymaj wiosło!...

Suwałki

Zasmakowawszy w turystyce kajakowej pojechałem następnego dnia do pobliskich Suwałk z myślą o jeziorze Wigry. Suwałki znam sprzed kilku lat i mam wielką sympatię dla tego ambitnego miasteczka na głuchej prowincji. Suwałki nie chcą być prowincjonalną dziurą, lecz dobrze zagospodarowanym, kulturalnym miastem, o wzorowo utrzymanych domach, czystych ulicach i obfitym oświetleniu ulicznym. Niewielki ogród miejski na głównym placu miasta olśniewa pięknością swych kwietników; białe elewacje domów w oprawie zieleni drzew mile pieszczą oko przybysza.

DCN. *Zygmunt C. Koczorowski.*

Jezioro Wigry
Fot. Jan Bułhak

WARTO PRZECZYTAĆ

JÓZEF PIŁSUDSKI. *Wacław Sieroszewski.* Wyd. drugie. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Lwów 1938 r. Str. 51. Zł. 0.50.

Jest to krótki życiorys Marszałka Piłsudskiego skreślony przez wiernego jego współpracownika, znakomitego pisarza i bojownika o wolność Wacława Sieroszewskiego. Szczery sentyment i zrozumienie, z jakim opisuje autor trudny żywot Wielkiego Marszałka oraz walory literackie życiorysu czynią z tej książki piękną lekturę.

*

IGNACY MOŚCICKI. *Stefan Papée.* Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Lwów, 1938. Str. 54. Zł. 0,50.

Życiorys Prezydenta Rzeczypospolitej skreślony wytrawnym piórem dr. Papéego składa się z sześciu rozdziałów: Z pracowni uczonego na królewski zamek, Najstarszy Piłsudczyk, Plon dziesięciolecia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki jako uczony, Prace i dni pana Prezydenta, Jedna jest matka Rzeczpospolita Polska. W zakończeniu podaje autor bibliografię przedmiotu. Książka pisana jest popularnie, żywo i zajmująco.

ŻYCIE KULTURALNE

● RADA NAUKOWA POLSKIEGO LOTU do stratosfery odbyła 4.V posiedzenie na Zamku w Warszawie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który żywo zainteresował się pracami rady. Lot ma się odbyć w ciągu lata bieżącego roku z Doliny Chochołowskiej w Tatrach.

● JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH TEORETYKÓW LOTNICTWA inż. Stefan Drzewiecki zmarł w Paryżu w wieku lat 94 Stefan Drzewiecki u-

rodził się w r. 1844 w Kunce na Podolu. Wyższe studia ukończył w Paryżu. W r. 1863 powrócił do kraju, poświęcając się wynalazczości na polu technicznym. W r. 1877 skonstruował okręt podwodny. Następnie poświęcił się badaniom zagadnień, dotyczących żeglugi powietrznej. Ogłosił szereg cennych dzieł.

● STACJA OBSERWACYJNA P. I. M. powstała w Wielkiej Wsi—Hallerowie; zajmuje się badaniami hydrograficznymi. Jest wyposażona w 2 nowoczesne mareografy służące do automatycznego badania wahań poziomu morza i zatoki.

● MAJĄTEK OFIAROWAŁ TOWARZYSTWU PRZYJACIÓŁ NAUK w Wilnie b. minister Jan Piłsudski, zastrzegając sobie tylko użytkowanie tej posiadłości w Markucicach do końca życia.

● POMNIK JANA MATEJKI pragną postawić w Warszawie artyści-plastycy i w tym celu powołali do życia specjalny komitet, którego przewodniczącym został znakomity artysta Wojciech Kossak.

● „GAŁĄZKA ROZMARYNU" Zygmunta Nowakowskiego otrzymała nagrodę im. Leona Reynela jako najlepsza sztuka, grana w 1937 r.

● CHÓR DANA obchodził uroczyście swój dziesięcioletni jubileusz. Chór Dana stworzony i kierowany przez Wł. Daniłowskiego znany jest na całym świecie i wszędzie przyczynia się do rozpowszechnienia imienia Polski. Chór Dana objechał całą Europę i Amerykę, wkrótce wybiera się na Litwę; śpiewał w 14 krajach 700 piosenek, z tego 500 kompozycji Dana.

● STOLICA JEST OŚRODKIEM KULTURY: drukuje się tu 35% wszystkich czasopism, 60% książek i broszur, tu pracuje połowa wszystkich sił naukowych wyższych uczelni.

● SZKÓŁ NA LITWIE jest obecnie 2.160 litewskich, 107 żydowskich, 10 polskich, 10 niemieckich, 13 łotewskich, 4 rosyjskie, 15 mieszanych.

SOKOŁY RYBOŻERNE

Pływające domki

PODRÓŻOWAŁAM po Chinach nie tylko lądem, lecz również i wodą. Były to bodaj najprzyjemniejsze wycieczki, kiedy nie potrzebowałam łazić po cuchnących uliczkach, pełnych brudu i kurzu. Rozkoszowałam się wtedy świeżym powietrzem, siedząc w pływającym domku-łodzi o płaskim dnie. W razie deszczu mogłam zawsze schować się w kabince z oknami po obu stronach. Liczba wioślarzy na takiej łodzi zwykle zależy od jej wielkości.

Podróżując w ten sposób miałam możność obserwować o każdej porze Chińczyków, których całe życie upływało na wodzie.

Ich łodzie zwane sampanami kształtem swoim przypominają ranne pantofle bez obcasów. W razie niepogody łódeczkę chroni ruchomy dach z nieprzemakalnej plecionki bambusowej.

Życie na takiej łodzi płynie podobnie jak na lądzie. Taki tryb życia pewnej części ludu chińskiego jest wynikiem przeludnienia krainy „Żółtego Smoka". Prócz powyższych pływających domków istnieje szereg łodzi o innym przeznaczeniu. Ruchome sklepy z różnymi towarami: z ryżem, oliwą, trzciną cukrową, owocami, z rozmaitym mięsiwem, przeważnie wieprzowiną i t. p. Zamiast szyldu sprzedawcy używają realistycznych znaków, wywieszając ubranie, parasole, trzewiki, wiązki drzewa, garnki i inne przedmioty. Są również pływające kuchnie, łodzie kwiatowe, na których bogaci Chińczycy urządzają przyjęcia i uczty towarzyskie.

Zdarza się, że przyjezdny po zamknięciu bram nie może się dostać do miasta, wtedy udaje się nad rzekę, gdzie nie brakuje pływających hoteli.

Pewnego razu posłyszałam jakieś dzwoneczki. Zapytałam jednego z towarzyszów mej podróży, co to znaczy.

Odpowiedziano mi, że jest to balwierz (cyrulik), który ofiarowuje swoje usługi wodnym mieszkańcom. Dzwoneczkami zwiastuje swoje zbliżenie.

Widziałam również łodzie, które napawały mnie wielkim smutkiem i zgrozą. Były to pływające karawany, na których przewożono ciała zmarłych na miejsce spoczynku, i łodzie zamieszkałe przez trędowatych. Trędowaci są tu wyrzutkami społeczeństwa. Nie wolno im się zbliżać do innych ludzi, żyją tylko z jałmużny. Do woreczka, przymocowanego do długiego bambusowego kija, litościwi ludzie wrzucają trędowatym różne datki.

Kormorany i kosze na ryby w porcie rybackiw

Nocny połów z kormoranami

Mimo, iż każdy sampan posiada na swoim pokładzie domowy ołtarzyk, po rzece snują się łodzie kościelne z kapłanami i ich rodzinami.

Po zachodzie słońca nieraz przypatrywałam się jak Chińczycy wrzucają do rzeki zapalony złoty papier. Jest to ofiara dla wodnego smoka, lub też strzelają z petard dla odstraszenia złych duchów.

A gdy zapadnie noc głęboka, wtedy na rzekach zjawiają się specjalne łodzie policyjne. Tak głośno trąbią w rogi z wielkich muszli, że wyrywają ze snu spokojnych obywateli. Natomiast piraci posłyszawszy owe sygnały przezornie się chowają przed okiem straży porządku publicznego, żeby wkrótce po ich odejściu okraść upatrzony sobie sampan.

Lu-tse

Któregoś dnia udałam się na połów ryb za pomocą kormoranów, po chińsku zwanych „lu-tse", co znaczy „sokoły rybożerne". Napozór niezgrabne czarne ptaki o zakrzywionych dziobach są doskonałymi myśliwymi. Rybacy wyjeżdżając na swych tratwach zrobionych z bambusowych pniaków i powiązanych sznurami zabierają ze sobą, w zależności od stanu majątkowego, kilka kormoranów. Każdy z tych wodnych kruków uwiązany ma na szyi postronek, żeby nie połknął ryby. Na dany znak wszystkie ptaki rzucają się do wody i zaczyna się wtedy polowanie na ryby i węgorze. Drobniejsze rybki kormorany przynoszą po kilka sztuk, większe po jednej. Jeżeli kormoran nie może dać sobie rady z jedną zdobyczą, co się zdarza, kiedy upoluje węgorza, wtedy przychodzą mu z pomocą inne ptaki. Powracając na tratwę, ptak wypluwa ryby jedną po drugiej, aż się opróżni jego worek gardlany. Zmęczonym ptakom rybacy rozwiązują szyje i w nagrodę rzucają pośledniejsze rybki.

Polowanie na kormorany

Kormorany można zaliczyć do ptaków domowych. Bardzo szybko się oswajają z ludźmi i wcale nie zdradzają chęci do ucieczki. A przecież są to ptaki dzikie, żyjące w skałach i polowanie na nie jest połączone z trudnościami. To też w Chinach, jak i w Japonii, nie wiele znajdzie się myśliwych na kormorany.. Zwykle poluje się na kormorany w miesiącach zimowych. Zdarza się niekiedy, że myśliwy straciwszy cały dzień na polowaniu powraca do domu z niczym, a czasem upoluje kilka sztuk. Chińczycy i Japończycy zwykle łowią kormorany za pomocą długiego kija bambusowego, któ-

ŻYCIE GOSPODARCZE

✶ DWA NOWE TRANSATLANTYKI POLSKIE budowane, jeden w Anglii, drugi w Danii, otrzymają nazwy „Sobieski" i „Chrobry". Pojemność ich wyniesie po 12000 t. brutto, szybkość 17 mil na godzinę, a mieścić będą po 950 pasażerów.

✶ DOCHODY PRZEWYŻSZYŁY WYDATKI państwowe Polski w r. budżetowym 1937/8 o 21.600.000 złotych. W roku 1936/7 nadwyżka wynosiła 2.400.000 zł.

✶ LASY PAŃSTWOWE przyniosły Państwu w ubiegłym r. budżetowym 45.700.000 złotych czystego dochodu.

✶ POŻYCZKĘ MILIARDA MAREK rozpisał Rząd Rzeszy. Pożyczka będzie oprocentowana w wysokości ½%, a spłata nastąpi w ciągu 17 lat.

✶ AUTOSTRADĘ SALZBURG — LINZ — WIEDEŃ, stanowiącą część wielkiej autostrady Londyn — Stambuł, już rozpoczęto budować.

✶ PRODUKCJA SAMOCHODÓW WZROSŁA w ciągu ostatnich 5 lat w Niemczech o 590%, w Stanach Zjednoczonych o 234%, w Kanadzie o 187%, w Anglii o 100%, we Włoszech o 97%, we Francji o 17%.

✶ FLOTA HANDLOWA LITWY składa się z 2 statków morskich i 10 parowców rzecznych. Flotę wojenną stanowi jedna stara kanonierka „Prezydent Smetona" o pojemności 500 t.

ZE ŚWIATA SPORTU

◉ W TRADYCYJNYCH BIEGACH NARODOWYCH w dniu 3 maja wzięło w tym roku udział 30097 zawodników w w 1034 miejscach. Najwięcej biegów zorganizowało województwo poznańskie: 426 biegów z 10994 zawodnikami, a najwięcej startowało do biegu w Słonimiu, bo aż 339 zawodników. Wszystkie biegi rozpoczęły się na sygnał nadany przez Polskie Radio.

rego jeden koniec jest gęsto posmarowany jakimś lepem. Trzeba być bardzo zręcznym, żeby kormorana wziąć do niewoli i żeby lep mocno przywarł do ptasich piórek.

Kormorany naogół są bardzo drogie. W Japonii płacą za jednego ptaka 15 jen (jena około 50 gr.). W czasie sezonu koszt podnosi się do 50. Lecz w Chinach chowają kormorany w niewoli. Często jaja podkładają kwokom, które na szczęście nie odróżniają cudzych jaj od swoich. Skoro małe kormorany się wylęgną, natychmiast je zabierają i umieszczają w specjalnie ogrzanych gniazdach. Za pokarm maleństwa dostają siekaną rybkę surową, mieszaną z papką bobową.

Maria Juszkiewiczowa.

„CHRZEST" POWIETRZNY W DĘBLIŃSKIM ORLIM GNIEŹDZIE

DOROCZNYM zwyczajem dzień 30-go kwietnia jest wielkim świętem w życiu Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. I tych najmłodszych z I-go kursu, którzy wstąpili do Szkoły 1-go stycznia, i tych najstarszych z III-go kursu, którzy 15-go września zostaną promowani na oficerów.

Powstanie tego święta jest zasługą komendanta Szkoły, płk. Sznuka.

Płk. Sznuk martwił się, że podchorążówki innych broni mają swoje tradycje, a najmłodsza podchorążówka lotnictwa nie ma tych tradycji.

— Trzeba będzie się nad tym zastanowić — powiedział dwa lata temu.

„Zastanowienie się" płk. Sznuka trwało zaledwie dwa dni. I święto „urodziło się".

Pierwszy samodzielny lot podchorążego III-go kursu z uczniem I-go kursu w roli pasażera!

A jak święto szybko zmieniło się w tradycję i jak wielkim powodzeniem cieszy się wśród piskląt lotniczych, świadczy najlepiej fakt, że gen. Rayski, dowódca lotnictwa, zaszczycił je swoją obecnością.

W niespełna pół godziny

Na to święto lecimy do Dęblina kluczem, złożonym z trzech trójmotorowych wojskowych „Fokkerów".

Pogoda fatalna. Chmury wiszą nad ziemią na wysokości 200 m. Lecimy więc bardzo nisko, na niecałej setce. Ale potężne stalowe płuca naszych Fokkerów pracują energicznie. To też nasz Fokker (lecimy na „szpicy") kilkakrotnie machnął ogonem, zaszkliła się w dole mglista wstęga Wisły, pan kapitan z drążkiem pilota w ręku pięknym wirażem odegnał precz deszcz i chmury, i w promieniach słońca, w niespełna pół godziny, wylądowaliśmy przed Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Dęblinie.

Nabożeństwo

Przed głównym hangarem ustawiono ołtarz. W głębi, na lotnisku, stanęły w czworoboku trzy roczniki podchorążych. Kurs I i III w kombinezonach i kaskach. Kurs II w zwykłych mundurach lotniczych. „Chrzest" powietrzny przeszli już w r. ub. Na przyszły rok „chrzcić" będą pasażerów. Dziś po nabożeństwie wrócą do zwykłych zajęć.

Rozpoczyna się nabożeństwo. Twarze podchorążych skupione, poważne. Milczą samoloty, znieruchomiały szeregi podchorążych, tylko chór intonuje nabożne pienia.

„Dajcie Lotnictwu Polskiemu Orli Lot..."

Po skończonym nabożeństwie, płk. Sznuk, komendant Szkoły, wygłosił przemówienie, którego słuchano z wielką uwagą.

Mówił o świadectwie dojrzałości, której dowodem będzie dzisiejszy lot. O walce, która stanie się nieodłącznym towarzyszem młodzieży skrzydlatej. O tym, że dla lotnika, w zależności od tego, czy jest pokój, czy wojna, zmienna jest jedynie liczba jego przeciwników. I zakończył swoje przemówienie, odczytując tekst depeszy, wysłanej z okazji święta do Pana Marszałka Śmigłego-Rydza:

„Panie Marszałku! Melduję posłusznie, iż w dniu tradycyjnej uroczystości z okazji pierwszych lotów uczniów zostały na Chorągwi umieszczone Twe słowa, wypowiedziane w dniu 10-lecia Centrum Wyszkolenia Lotnictwa..."

Te słowa Marszałka Śmigłego-Rydza odczytujemy na granatowej Chorągwi Startowej, błyszczącej w promieniach słońca:

„Dajcie Lotnictwu Polskiemu orli lot i orle szpony, aby Lotnik Polski nie ustąpił żadnemu Lotnikowi w świecie" — głoszą srebrne litery na granatowym polu.

Poczty chorążane

— Poczty chorążane wystąp! — komenderuje płk. Sznuk.

Pręży się czworobok. Na środek lotniska występuje trzech podchorążych III-go kursu z Chorągwią Startową. Naprzeciwko nich staje trójka uczniów I-go kursu.

Głosy mówców, podchorążego Kolubińskiego z III-go kursu i ucznia Walczaka z I-go kursu, drżą ze wzruszenia. Ta chorągiew — to symbol ich ideałów, dążeń i marzeń! A słowa, błyszczące na Chorągwi, to cel i obowiązek.

— Granic Polski bronić będziemy na Orlich Skrzydłach orlimi szponami do ostatniego naboju w taśmie — mówi z mocą podchorąży Kolubiński.

— Bierzemy Chorągiew Startową w nadziei, że zdolności nasze pozwolą nam zdobyć siły orłów—odpowiada uczeń Walczak.

I po granatową Chorągiew Startową po raz pierwszy wyciągają się ręce tych najmłodszych...

„Chrzest" powietrzny

Ale już rozśpiewały się silniki. Sześć srebrzystych i sześć bronzowych samolotów „P. W. S. 26" roluje na miejsce startu.

„P. W. S." (Podlaska Wytwórnia Samolotów) w języku Centrum Wyszkolenia Lotniczego oznacza „Pasażera wieźć spokojnie!". I chociaż wszystkim podchorążym serca biją przyśpieszonym tętnem, loty odbywają się naprawdę spokojnie i sprężyście. Co kilka minut wzbija się w górę bronzowy lub srebrzysty „P. W. S. 26". Pięknym łukiem okrąża lotnisko, po czym lekko i zgrabnie siada na murawie. A z samolotu wychodzi załoga statku szczęśliwa, wzruszona i dumna!

Nie zrobili wstydu swoim wykładowcom ci najstarsi. Śmiało i pewnie ujęli w ręce drążek pilota. Dowiedli, że potrafią dbać nie tylko o maszynę, ale i o pasażera! I mężnie zdali egzamin „chrztu" powietrznego ci najmłodsi, z których większość po raz pierwszy oderwała się od ziemi. Bo od stycznia do 30-go kwietnia uczęszczali na wykłady teoretyczne i dopiero 2 maja rozpoczęli naukę pilotażu.

Cały ranek trwały loty. III kurs bez przerwy „chrzcił" młodszych kolegów z I-go kursu.

— Jak pan czuł się w górze? — pytam jednego z pilotów.

Ogorzałą twarz podchorążego krasi rumieniec.

— Doskonale — odpowiada. — Bo co innego latać z instruktorem albo samemu, a zupełnie co innego zdawać sobie sprawę, że trzeba dbać i o pasażera.

— Wspaniale — entuzjazmuje się „pasażer". — Żałuję tylko, że lot trwał tak krótko! I szkoda, że nie ja siedziałem na miejscu pilota. Pocieszam się jednak, że i ja za dwa lata...

W pałacu dęblińskim

Tym „chrztom" powietrznym towarzyszył szczery zapał i radość. Bo dobrze dzieje się młodzieży skrzydlatej w pałacu dęblińskim.

Tak jest. W pałacu. Bo budując Orle Gniazdo, chciano pisklętom lotniczym zapewnić najlepsze pomoce naukowe, najwspanialsze lotnisko, najzdolniejszych wykładowców i otoczyć ich prawdziwym komfortem!

Szkoła powstała w r. 1925 w Grudziądzu i nazywała się Oficerską Szkołą Lotnictwa. W r. 1929 uczniowie przeprowadzili się do dawnego pałacu Mniszchów w Dęblinie. Pałac ten naturalnie przebudowano, wzniesiono obok szereg nowych budynków, otoczono je rozległym parkiem.

Dobrze dzieje się tym pisklętom w Dęblinie. Tak dobrze, że nawet po wyfrunięciu z gniazda do pułków wspomnieniami wracają do tych beztroskich lat, gdy stawiali swoje pierwsze kroki powietrzne.

Godz. 2 pp. Loty skończone. Wszystkie pisklęta są „ochrzczone". W wesołym nastroju zasiada się do wspólnego obiadu. A wieczorem w sali pięknie ozdobionej wycinankami ze szczęśliwego życia podchorążych, odbył się wspaniały bal, który trwał do białego rana.

St. Osińska.

ZE SREBRNEGO EKRANU

„Płynne złoto"

W PEWNYM młodym przedsiębiorczym człowieku w Pensylwanii zakochała się — przed 50 laty — młoda dziewczyna. On jest pionierem młodego jeszcze, odkrywczego przemysłu naftowego, któremu — i sobie przy tym — rokuje najświetniejszą przyszłość. Ona jest biedną, wędrowną śpiewaczką cyrkową, ale zbiegiem okoliczności oboje młodzi poznali się, przypadli sobie do gustu i pokochali się. Następuje prędkie małżeństwo i — walka z przeciwnościami, które otaczają młodego przemysłowca naftowego. Ale odkrywca zbiorników olejów skalnych w Pensylwanii w misję swoją wierzy niezachwianie i działa z wiarą w swoje zwycięstwo, a nawet z pewną niefrasobliwością na twarzy mówi o swoich przeciwnikach.

Przeciwko młodemu przedsiębiorcy, który tymczasem już dokopał się nafty i rozwozi ją po kraju, uknuli zmowę „przemysłowcy" kolejowo-transportowi, którzy dostarczanie ludności przetworów ropy pojęli przede wszystkim jako zysk dla siebie. Postanowili tedy ujarzmić ten przemysł tak, żeby bez nich nie mógł on istnieć. Poprostu koszty transportu kolejowego ropy podnieśli tak wysoko, że miały one odtąd „opłacać" kolejom wszystko inne, miały być kapitałem inwestycyjnym ich własnych przedsiębiorstw... Gdy stawki przewozowe stały się już wysokie nie do wytrzymania, kopalnia postanowiła zbudować własny rurociąg, przetłaczający ropę setkami mil na wszystkie potrzebne miejsca. I około budowy tego rurociągu toczy się teraz walka. Koleje czując, co stracą przez zbudowanie rurociągu, im bliżej już końca jego budowy, tym zajadlej, bez skrupułów niszczą właścicielowi kopalni wszystko, co znajdują na drodze. Na drodze do własnego zwycięstwa...

Ale będąc kosą, trafili na niebylejaki kamień... w osobie żony bohatera. Dzielna ta towarzyszka, osobliwym zgoła pomysłem i sposobem przechyla w ostatecznej walce (już przy ostatnich kilkunastu metrach budowy rurociągu) szalę zwycięstwa na stronę swojego męża.

Film ma duży posmak czegoś autentycznego, co kiedyś tam się działo w rzeczywistości, gdyż i scenariusz jest napisany żywo, bezpośrednio, z brawurą. W filmie pomimo walki jest dużo pogody, radości powszechnej. Scena, gdy na roztańczone pary weselne nagle spada rzęsisty deszcz ropy naftowej ze źródła, które właśnie wybuchło, i to napełnia wszystkich radością, jest bardzo oryginalna i piękna!

Film dozwolony dla młodzieży od lat 12.

(stb.)

ISKRY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

12 MAJA 1938

R. XV

34

W Polsce... ?? (odpowiedź w następnym numerze)

— Wacku, śpisz?
— Nie, nie śpię, co takiego?
— Pożycz mi dwa złote.
— Och, nie przeszkadzaj mi, bo już śpię!

*

Podczas wiosennych porządków w parku miejskim, na drzewie siedzi ogrodnik i obcina zbędne gałązki. Podchodzi drugi i pyta:

— Długo tam będziecie jeszcze siedzieć na tym drzewie?

— Z godzinę.

— To śpieszcie się bo niedługo będziemy to drzewo ścinać...

Wielki konkurs lotniczy

W Nr. 20 „Iskier" ogłosiliśmy Wielki Konkurs Lotniczy. Z otrzymanych odpowiedzi streściliśmy na łamach „Iskier" 26 w następujących numerach: 24, 27, 28, 30, 31 i 32.

Przeczytajcie jeszcze raz te odpowiedzi i napiszcie, którym **trzem** autorom należy przyznać nagrodę: BEZPŁATNY LOT OKRĘŻNY NAD WARSZAWĄ.

Weźcie udział w głosowaniu!

Termin nadsyłania głosów

20 maja

Czy wiesz?

W Polsce...

Fotografia na ostatniej stronie w Nr. 33 przedstawia Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie.

TREŚĆ Nr. 34: 12 — 15 Maj (*H. Duninówna*) z 3 il. — Dziś i 24 lata temu (*B. St. Kossuthówna*) z 3 il. — Rocznica 12 Maja (*B. St. Kossuthówna*). — Z biletem turystycznym w nieznane, 9 (*Z. C. Koczorowski*) z 3 il. — Sokoły rybożerne (*M. Juszkiewiczowa*) z 2 il. — „Chrzest" powietrzny w dęblińskim orlim gnieździe (*St. Osińska*). — Gazetka (Układy z Litwą — Hitler w Rzymie). — Warto przeczytać. — Ze srebrnego ekranu: „Płynne złoto".

WARSZAWA XXII P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

PRZEDPŁATA „ISKIER": z przes. pocz. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 540, mies. 2.00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.)

FILTROWA 75

TELEFON 8.93.92

Administracja czynna od 11 do 4

Druk. St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego

Cena niniejszego numeru 45 gr.